Rok I. | Łódź, Sobota, dnia 2 Października 1909 roku. | Nr. 78.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty: W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.

Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Międzynarodowy Kongres Starokatolicki w Wiedniu.

—

(*Dokończenie*).

Oprócz referatów naukowych, do programu czynności kongresu należały nabożeństwa, kazania i przemowy w kościele.

Codzień z rana odprawiała się Msza Św. wraz z odpowiednią nauką.

Msza Św., jak i inne nabożeństwa oraz czynności liturgiczne u starokatolików odprawiają się w języku narodowym. Jedni tylko starokatolicy w Holandyi—z małym wyjątkiem—odprawiają Mszę Św. po łacinie. Lecz i oni w najbliższej przyszłości wprowadzą do Liturgii język ludowy, jak to już we wszystkich innych nabożeństwach i w administrowaniu Sakramentów Św. się u nich praktykuje.

O ile na zebraniach publicznych, w traktatach odczytywanych z katedry zauważyliśmy w uczestnikach kongresu głęboką naukę, prawdziwie europejską kulturę i wielką miłość bliźniego,—o tyle tu w kościele mogliśmy obserwować ich wiarę i szczerą pobożność. Trudno było się oprzeć rozrzewnieniu, gdy się patrzało, z jaką pokorą i gorącą wiarą ci zastarzali w służbie Bożej kapłani odprawiali Mszę Św., wzywali w niej łaski Ducha Św., lub przemawiali do zgromadzonych.

Kościołek skromny z wejściem od podwórza, skupienie i powaga na twarzach, cisza którą przerywają głośne słowa modlitw wymawianych przez kapłana przy ołtarzu, wspólne śpiewy unisonowe, które od czasu do czasu przerywają ciszę—wszystko to żywo przypominało pierwsze wieki chrześcijaństwa. Odnosiło się wrażenie, że do tych spragnionych łaski i miłości Bożej serc — łaska ta zstępuje obficie, by im następnie nie tylko na obradach kongresowych ale i w całem życiu towarzyszyć.

To też nic dziwnego, że ludzie, którzy się tak modlą, i z taką wiarą odprawiają Mszę Św., nic nie biorą za posługi religijne. Wiadomo, że Kościół Starokatolicki w Austryi nie cieszy się żadną opieką rządu. A jednak — pozbawieni praw Kościoła samoistnego, wyszydzani i uwa-

żani za heretyków przez wszechwładny w państwie Habsburgów rzymski katolicyzm, nie posiadający żadnych stałych dochodów—kapłani starokatoliccy w Austryi ściśle przestrzegają przykazania Chrystusa: „Darmoście wzięli, darmo dawajcie...“ To jedno już wystarcza, aby ich uważać za prawdziwych uczniów Chrystusa, a Kościół ich za prawdziwą Boskiego Pasterza Owczarnię.

Oprócz posiedzeń ogólnych, na Kongresie odbywały się posiedzenia szczegółowe niektórych korporacyi, jak np. Stowarzyszenia młodzieży starokatolickiej, lub Unii starokatolików austryackich. Na tem ostatniem byliśmy obecni. Zadaniem Unii jest pracować nad rozszerzeniem starokatolicyzmu w Austryi. Unia zakłada nowe posterunki misyjne, wspiera je swojemi ofiarami, dopomaga do budowy nowych świątyń i t. p. Na zgromadzeniu zdawano rachunki przychodów i rozchodów i rozpatrywano inne kwestye, dotyczące zadań Stowarzyszenia. Przewodniczył tym obradom ks. biskup Czech. Podziwialiśmy pogodę jego oblicza, takt, łagodność i cierpliwość, z jakiemi kierował obradami, wyczerpując każdą kwestyę, każdy najdrobniejszy punkt aż do dna, aby zadowolnić wymagania wszystkich Stowarzyszonych i wszystkim dać możność wypowiedzenia swego zdania.

Jaka ogromna różnica między tym skromnym, pełnym prostoty zwierzchnikiem, a naszymi biskupami... Tamten zniża się do swoich podwładnych, pozwala im wypowiedzieć swe zdanie, wyrazić swe pragnienia, chce wspólnie z nimi powziąść postanowienia dotyczące wspólnego wszystkich dobra,—ci przeciwnie, przekonani o własnej nieomylności względem swoich podwładnych, na wzór nieomylnego papieża w całym Kościele, nie znoszą zdania sprzecznego ze swojem mniemaniem, nie lubią się pospolitować z niższem duchowieństwem, otaczają się tylko kliką dworaków, których pochlebstwa wystarczają im za wszystko.

Kongresy starokatolickie mają tę osobliwość, że jednocześnie z nimi zbierają się biskupi starokatoliccy na konferencyę. Jakkolwiek bowiem, idąc za odwieczną tradycyą kościołów chrześcijańskich, starokatolicyzm przyznaje zupełną wolność i autonomię poszczególnym kościołom, to jednak taka jest między biskupami tych kościołów jedność i miłość, że nic ważniejszego nie przedsiębiorą bez porozumienia się z innymi. Na konferencyach tedy swoich biskupi naradzają się nad sprawami swoich kościołów i omawiają różne kwestye kościelne, wszystkie kościoły obchodzące.

Konferencye biskupie nie należą do programu kongresów i odbywają się osobno. Są od rozpraw kongresowych o wiele ważniejsze i mają poniekąd charakter synodów.

Przybycie delegatów Kościoła Maryawickiego na kongres było wypadkiem pierwszorzędnej doniosłości; należało się więc spodziewać, że biskupi zechcą usłyszeć od nich bliższe informacye o tym młodym, a tak już głośnym ruchu w Kościele powszechnym.

Jakoż zaraz pierwszego dnia po przybyciu do Wiednia otrzymaliśmy zaproszenie na konferencyę.

Trzy razy zgromadzali się biskupi razem z nami i w długich rozmowach wypytywali o szczegóły, dotyczące początków naszego ruchu, zasad naszego życia oraz organizacyi, rozwoju i rozszerzenia całego Związku.

W rozmowach tych mieliśmy sposobność stwierdzić, że Kościoły starokatolickie wiernie trzymają się zasady św. Wincentego Leryneńskiego, który głosi: „C o z a w s z e, c o w s z ę d z i e, c o p r z e z w s z y s t k i c h b y ł o p r z y j ę t e, t o t y l k o j e s t p r a w d z i w i e k a t o l i c k i e.“ [1]) W myśl tej zasady, Kościoły starokatolickie po względem wiary przestrzegają, aby wszyscy szczerze przyjmowali i wyznawali te prawdy wiary, które na pierwszych siedmiu soborach powszechnych, gdy Kościół chrześcijański

[1]) Quod semper, quod ubique, quod ab omnibus creditum est, id vere catholicum esse.

nie był jeszcze rozerwany schizmą, były określone. Wszelkie późniejsze określenia i dogmaty, nie przez cały Kościół powszechny, ale przez pojedyncze — większe lub mniejsze—kościoły ustanowione, uważają się jako opinie lub twierdzenia teologiczne, nie zaś jako dogmaty, któreby pod utratą zbawienia i jedności wspólnej — miały być wyznawane.

Stanowisko to dobrze tłomaczy inna zasada, powszechnie przyjęta w Kościele: „W rzeczach koniecznych — jedność, w wątpliwych — wolność, a we wszystkiem — miłość.“ [1]) Tej zasady wiernie trzymają się Kościoły starokatolickie.

Podobnie i co do karności kościelnej, przyjmuje się za zasadę — z jednej strony tradycya apostolska i pierwszych wieków Kościoła, a z drugiej — wolność każdej prowincyi kościelnej, czyli każdego poszczególnego kościoła, który stosownie do miejscowych warunków i właściwości narodowych takie lub inne prawa sobie ustanawia.

Tak np., wychodząc z tych danych, mają Kościoły starokatolickie swój odrębny pogląd na celibat czyli bezżeństwo duchownych. Nie odrzucają one celibatu, owszem niektóre z nich, jak np. Kościół Utrechcki w Hollandyi i polski Kościół Narodowy w Ameryce, celibat przyjmują. Ale też nie narzucają go wszystkim bezwzględnie. Zostawiają w tej mierze wolność, słusznie utrzymując, że daleko lepiej będzie, gdy duchowni żyć będą uczciwie w stanie małżeńskim, aniżeli—jak to jest w kościele rzymsko-katolickim — gdyby mieli prowadzić życie zwyrodniałe i gorszące. Nic bowiem nie może być piękniejszego w życiu chrześcijańskiem, jak czystość wiernie dochowana, ale też nic ohydniejszego, jak niemoralność i rozpusta—a zwłaszcza w kapłanie.

Konferencye z biskupami, udział w obradach kongresu, obserwowanie zachowania się i wzajemnego stosunku poszczególnych osób, wreszcie pilne odczytywanie katechizmu starokatolickiego—przekonały nas, że Kościół Starokatolicki przechował nieskażoną, prawdziwą wiarę katolicką. Okazało się też, że poglądy i dążenia nasze są zbliżone do dążeń starokatolickich i że w praktyce, nie porozumiewając się uprzednio, doszliśmy w wielu rzeczach do tych samych co i oni wniosków. To było dla nas dowodem, że Chrystus, jako prawdziwy Pasterz Kościoła swojego, niewidzialnie rządzi Owczarnią swoją po całym świecie rozsianą.

Po tem wszystkiem nic nie pozostało, jak tylko zawrzeć unię z Kościołem Starokatolickim. Unia ta już faktycznie istniała; zadzierzgnął ją Najwyższy Pasterz dusz ludzkich Chrystus, prowadząc obydwa Kościoły do ścisłej jedności w Bogu. Teraz należało tej spójni wewnętrznej dać zewnętrzny wyraz, aby zjednoczenie okazane i stwierdzone nazewnątrz, wzmocniło szeregi wiernych wyznawców Chrystusa.

I oto spełnił się fakt w życiu naszego Kościoła doniosły. Kapłani Maryawici jako przedstawiciele całego Związku z jednej strony, a Episkopat Starokatolicki z drugiej zawarli unię wzajemną, zjednoczyli się w Bogu dla prowadzenia wspólnemi siłami dzieła zbawienia i uszczęśliwienia ludzkości.

Owocem tego porozumienia było jednogłośne postanowienie Episkopatu starokatolickiego—udzielić Konsekracyi biskupiej wybranemu przez kapłanów i lud na tę godność ks. Janowi Kowalskiemu, Ministrowi Generalnemu Związku Maryawitów.

Decyzya ta wypadła przy końcu obrad kongresu. Potem ks. Jan Kowalski, wypowiedział do zgromadzonych na kongresie mowę, w której nacisk położył na trwałość naszego zjednoczenia z Kościołem Starokatolickim.

„My, ministrowie Kościoła Maryawickiego,—mówił mówca—przyjechawszy na ten kongres i obserwując pilnie wszystkie jego czynności, przyszliśmy do przekonania, że Wy, Najdostojniejsi Biskupi, jesteście prawdziwymi pasterzami Kościoła

[1]) In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.

Chrystusowego, a Wy, Czcigodni Słuchacze, prawdziwemi owieczkami Owczarni Chrystusowej.

„Przekonała nas o tem ta miłość wzajemna, którą widzieliśmy w Czcigodnym Episkopacie i wszystkich zgromadzonych, a która jest nieomylnym znakiem Ducha Św. Przekonała nas zwłaszcza ta miłość szczególna, z jaką przyjęliście nas, Maryawitów, bez żadnych z naszej strony wyjaśnień, nas spotwarzonych przez Kościół rzymsko-katolicki we własnej ojczyźnie i po całym świecie, i uważanych jako wyrzutki społeczeństwa.

„Przeto oświadczamy, iż jesteśmy z wami zjednoczeni miłością, której nic rozerwać nie zdoła. Jedna bowiem tylko jest rzecz, która mogłaby rozerwać tę jedność, a tą jest—odstępstwo od Chrystusa. Ale mamy nadzieję, że to nigdy nie nastąpi. Skoro bowiem nie mogły nas oderwać od Chrystusa ani prześladowania po całym świecie hierarchii rzymsko-katolickiej, ani krwawe wyprawy urządzane przeciwko nam, tak iż lud maryawicki w wielu miejscowościach przez długi czas ukrywać się musiał w lasach i kniejach, ani cała ojczyzna nasza, usiłująca wszelkiemi sposoby oderwać nas od służby Chrystusowej, — to mamy nadzieję, że już nic nas oderwać nie zdoła od miłości Chrystusa Pana naszego, a tem samem, że na zawsze z Wami pozostaniemy w jedności.

„Kościół rzymsko-katolicki chce zjednoczyć wszystkich — w papieżu. Lecz jeden jest tylko, którego Ojciec Niebieski postanowił kamieniem węgielnym i fundamentem Kościoła Swojego, a mianowicie Jezus Chrystus, Syn Boży. W nim upodobało się Ojcu zjednoczyć wszystko, On Sam postanowiony jest Panem i Królem całego okręgu ziemskiego, Jemu świat cały ma oddać pokłon należny.

„A przeto prosimy Was, Najczcigodniejsi Księża Biskupi i przezacni słuchacze, abyście się modlili za nami, iżbyśmy wytrwali w miłości Chrystusa, jako i my modlimy się i dotąd modliliśmy się za wszystkich i modlić się będziemy, aby zatryumfował na ziemi Chrystus, któremu cześć i chwała na wieki."

Mowa ta przyjętą została burzą oklasków i gorącemi oznakami życzliwości ze strony całego audytoryum bez wyjątku. Była też ona zakończeniem obrad kongresu, zakończeniem, które wszystkich uczestników zapaliło żywszemi jeszcze uczuciami solidarności i zjednoczenia.

Dzielimy się ze wszystkimi naszymi Braćmi, Czytelnikami i Przyjaciołmi tą radosną dla nas wiadomością, że w dniu 5 października r. b., w Rotterdamie w Holandyi, odbędzie się Konsekracya biskupia naszego Najprzewielebniejszego Ojca, ks. Jana Kowalskiego. Mamy nadzieję, że wszyscy nasi Bracia i Przyjaciele modlić się będą w tym dniu na intencyę Konsekrowanego.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Wojna w Maroku. Z powodu ostatnich klęsk, jakich doznali Maurowie od Hiszpanów, siły zbrojne marokańskie wyczerpują się. Hiszpanie bez oporu zajęli miejscowość Gurugu. Kabylowie nie bronili się wcale, ale opuściwszy zajmowane stanowiska, rozpierzchli się w różne strony. W Madrycie wiadomość o postępach oręża hiszpańskiego w Maroku przyjęto z zapałem i oznakami tryumfu. Hiszpanie naradzają się, jakby jak najlepiej wyzyskać skutki wygranej, — Maurowie zaś palą jedni drugim domowstwa i oddają się grabieży. Zwykłe to i smutne skutki wojny.

Zjazd Niemców-katolików w Gnieźnie. Że Kościół katolicki nie umie natchnąć wyznawców swoich miłością i poszanowaniem bliźniego, dowodzi niedawny zjazd katolików niemieckich w Gnieźnie, Na zjeździe tym silnie akcentowano wrogie usposobienie Polaków względem Niemców

i uchwalono nawzajem bojkotować Polaków a popierać Niemców. Nienawiść rasowa występowała w jaskrawych barwach, dowodząc wymownie, że katolicyzm zdolny jest tylko poważnić ludzi między sobą. Najlepszy tego przykład mamy w historyi Maryawitów, którzy dla tego, że zerwali z papieżem, stali się przedmiotem nienawiści, prześladowania i bojkotu ze strony własnych swych współrodaków.

Dyplomacya watykańska. Kardynałowie, jak wiadomo, nie lubią niewolniczej zależności od papieża i polityki watykańskiej; z tego powodu od czasu do czasu wynikają w sferach watykańskich kolizye. Świeży tego przykład notują gazety.

Dziekan kolegium kardynalskiego, kardynał Oreglia, zwrócił się do wszystkich kardynałów z wezwaniem, aby w stosunkach z urzędowymi przedstawicielami państwa włoskiego zachowywali przezorność, wskazaną nieprzedawnionemi prawami Stolicy Apostolskiej do Rzymu. Wezwanie to jest następstwem udziału kilku kardynałów w obiedzie, wydanym przez posła amerykańskiego przy Kwirynale na cześć arcybiskupa Irelanda, przy której to sposobności kardynałowie spotkali się po raz pierwszy z przedstawicielami dworu królewskiego włoskiego. Treść wezwania jest następującą:

Zwrócono uwagę, że nie wszyscy członkowie św. kolegium usiłują zastosować się do względów, nakazanych nieszczęsną okupacyą Rzymu, i nie unikają dostatecznie wywoływania wrażenia, jakoby godzili się z nowym stanem rzeczy. Gdy kardynałowie ukazują się na przyjęciach urzędowych dyplomatów, akredytowanych przy Kwirynale, wywołują przez to mniemanie, jakoby Stolica Apostolska zmieniła swoje stanowisko. To sprzeciwia się jednak zupełnie zamiarom Papieża. Dlatego Ojciec św. zwraca uwagę kardynałów na konieczność poważnego i jednomyślnego trzymania się norm, które wprowadzono z nastaniem nowego stanu rzeczy i które odtąd zamieniły się już niemal na tradycyę.

Próżne to są zabiegi, panowanie księży we Włoszech minęło bezpowrotnie.

Jubileusz Słowackiego. W różnych miastach kraju i zagranicy urządzane są w tym czasie uroczyste obchody setnej rocznicy urodzin Słowackiego. W Krakowie obchód taki naznaczony jest na d. 16, 17 i 18 października. Komitet jubileuszowy porozumiewa się z radą m. Krakowa co do urządzenia tej uroczystości. Naturalnie, o złożeniu prochów wieszcza w podziemiach katedry wawelskiej mowy być nie może.

Wzloty balonów. Najwyższy wzlot jaki dotychczas zdołał osiągnąć balon, wynosi imponującą cyfrę 29,040 metrów. Eksperementu tego dokonał belgijski instytut meteorologiczny w Uccle. Oczywiście w łódce balonu nie było nikogo; żyjąca istota nie mogłaby dotrzeć do takiej wysokości, w której ciśnienie powietrza wynosi tylko 10 mm. Najwyższa wysokość, do której zdołał się wznieść człowiek, nie przenosiła 10,800 m. Osiągnęli ją lotnicy berlińscy: Berson (Warszawianin) i Süring i to już w stanie nieprzytomnym. Przy ostatnim eksperymencie wzlotu balonu do wysokości 29,040 metrów, instytut meteorologiczny w Uccle posługiwał się dwoma związanymi ze sobą balonami, według pomysłu profesora Hergesell'a. Mniejszy balon nie był szczelnie wypełniony powietrzem i mógł utrzymywać w równowadze przyrządy miernicze. Temperatura na wysokości 29,040 metrów zanotowana na aparacie wynosiła — 63,4^0, najniższa temperatura na wysokości 12,900 metrów wynosiła — 67^0. Cyfry te stwierdzają jakoby hypotezę, że niektóre promienie słoneczne wogóle wcale nie dochodzą do ziemi, lecz absorbują się już w wyższych warstwach powietrznych, ogrzewając je. Oczywiście hypotezę tę mogłyby potwierdzić dopiero dokonane badania.

Turniej awjatyczny pod Berlinem odbył się w końcu września. Brało w nim udział wielu sławnych żeglarzy powietrznych, jako to: Latham, Bleriot, Farman i inni. Dzienniki ze szczególnym entuzyazmem opisują wzlot Lathama. Na swym „ptaku-olbrzymie“ przeleciał Latham dziesięciowiorstową przestrzeń w przeciągu niespełna 11 minut. Wzniósłszy się na 100 metrów w górę, szybował Latham przy pięknej pogodzie po nad ulicami i placami Berlina, kierując się wśród powszechnego entuzyazmu ku miejscu wylądowania w Johannisthalu. Ludność zgotowała śmiałemu żeglarzowi wspaniałą owacyę.

Z kraju.

O paszporty dla robotników rolnych. Władza ministeryalna rozesłała do gubernatorów, naczelników miast i oberpolicmajstra warszawskiego okólnik z zawiadomieniem, że na zasadzie konfencyi zawartej z cesarstwem niemieckiem w ro-

ku 1904, prawo o wydawaniu paszportów bezpłatnych dla robotników, udających się na roboty rolne do tego państwa, należy rozumieć w tym sensie, iż paszporty takie służą nietylko dla pasa pogranicznego w oddaleniu trzech mil od granicy, lecz na dalszą odległość w głąb tego kraju.

Wobec tego przepisy ulgowe o wydawaniu paszportów bezpłatnych dla robotników rolnych, udających się na zarobki do Niemiec, winny być ściśle przestrzegane przez wszystkie instytucye rządowe w Rosyi.

W celu jednak uniknięcia wypadków wydawania paszportów bezpłatnych osobom, które udają się do Niemiec nie na roboty rolne, lecz w innym celu, polecono przestrzegać taki porządek, który zabezpieczając interesy robotników rolnych, nie pozwalałby korzystać z paszportów osobom, nie odpowiadającym warunkom konwencyi.

Kolej z Petersburga do Björkö. Grupa kapitalistów angielskich w porozumieniu z kilku bankierami petersburskimi wszczęła starania o pozwolenie na budowę kolei z Petersburga do Björkö w Finlandyi i o budowę portu handlowego do tej miejscowości, służącej dotychczas tylko za miejsce czasowego pobytu okrętów wojennych. Port w Björkö mógłby, zdaniem projektodawców, stać się z czasem portem handlowym Petersburga, który zamarza zbyt wcześnie i jest zbyt płytki.

Bank wszechsłowiański. Na zjazdach warszawskich postanowiono założyć bank wszechsłowiański. Początkowo projektowano założenie tego banku w Pradze czeskiej. Obecnie grono finansistów rosyjskich opracowało projekt założenia odpowiedniego banku w Petersburgu. Według informacyi „Now. Wrem.“ bank ten ma na celu przedewszystkiem wyparcie kapitałów niemieckich z Królestwa Polskiego, oraz — zwalczanie wpływów austryackich na półwyspie Bałkańskim. Kapitał zakładowy nowego banku wynosi pięć milionów rubli. Dotychczasowe zapisy pokryły już całkowicie tę sumę. Bank zatem będzie mógł już w blizkiej przyszłości rozpocząć swą działalność. Nie ulega wątpliwości, że może on odegrać poważną rolę w szerzeniu wpływów rosyjskich w Austryi i na Bałkanach.

Budowa szosy. Warszawski zarząd gubernialny uchwalił w r. b. dokończyć budowy szosy Płońsk — Glinojec, której nie ukończono jeszcze na $3^1/_2$ wiorst. Również w r. b. dokonana będzie naprawa wybudowanej już lat kilka części tej szosy. Roboty te oddano z licytacyi.

Bruki drewniane. W Warszawie układane są na główniejszych ulicach bruki drewniane. Bruki te okazały się bardzo nietrwałe i niepraktyczne. Wobec tego obmyślają obecnie sposoby lepszego i trwalszego brukowania ulic. Jeden z inżynierów miejskich opracował referat w sprawie bruków drewnianych, dowodząc, iż we wszystkich większych miastach zagranicznych, po kilkunasto letnich doświadczeniach układania bruków z kostek drewnianych różnych gatunków, takie bruki okazały się niepraktyczne pod wielu względami, skutkiem czego zastąpiono je asfaltem i granitem. W Warszawie, zdaniem sprawozdawcy, bruk drewniany pozornie tylko zdaje się być tańszy, rzeczywiście zaś jest droższy od bruków asfaldowych. Pozatem bruki drewniane są gniazdami różnych mikrobów.

Wiadomości łódzkie. Robotnicy fabryki „Engla i Sarny“ (ul. Zagajnikowa) otrzymawszy podwyższenie płacy zarobkowej o 10%, przystąpili do pracy.

— Stowarzyszenie „Pomoc“ zamierza założyć szkołę elementarną dwuklasową dla dziewcząt i chłopców.

— Przystąpiono do robót około ułożenia drugiego toru tramwajowego na szosie zgierskiej w kierynku Zgierza. W tym celu na dłuższej przestrzeni szosy wycięto stare drzewa, będące ozdobą szosy.

— W celu polepszenia warunków hygienicznych szpitala miejskiego dla zaraźliwych, przystąpiono do robót kanalizacyjnych i wodociągowych w całym zakładzie. Roboty ukończone zostaną za kilka tygodni.

— Gubernator piotrkowski polecił naczelnikom powiatu Łódzkiego dostarczyć szczegółowe dane, dotyczące stanu dróg pierwszego, drugiego i trzeciego rzędu oraz o stanie mostów, grobli, śluz i przepraw na tych drogach w powiecie Łódzkim, nadto przybliżone wykazanie kosztów naprawy.

Pożar nafty. Podczas pożaru w Borysławiu w tygodniu ubiegłym spaliły się 4 doły, w których było 1,270 wagonów ropy, tudzież kilkanaście zabudowań. Szkoda w zabudowaniach i zbiorach gospodarczych wynosi około 150,000 koron, a razem z ropą pół miliona koron. Wiele ro-

dzin zostało bez chleba i dachu. Starosta Noel na mieście rozdzielał wsparcia najbiedniejszym. Pogłoski o spaleniu się ludzi na szczęście nie sprawdziły się, jest tylko poparzonych kilkanaście osób, wśród nich jeden żandarm. Wogóle żandarmerya w czasie pożaru niosła znaczną pomoc mieszkańcom.

Groźba bankructw. Długotrwała pogoda i upały, dochodzące w Moskwie i innych okręgach do trzydziestu kilku stopni, odbijają się ujemnie na interesach przemysłowo-handlowych. Cierpią na tem detaliści, zajmujący się sprzedażą towarów wełnianych i bawełnianych. Spodziewane obroty w sezonie na towary zimowe wielu zawiodły. Zachodzi obawa, ażeby stan taki nie wywołał całego szeregu nowych bankructw.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Miłość bliźniego u katolików. Piszą do nas z Radzyminka pod Płockiem. Dnia 25 września Wawrzyńcowi Balcerzakowi, wiozącemu dachówkę z Zakroczymia do Radzyminka, zepsuło się koło u wozu. Balcerzak zwrócił się o pomoc do gospodarzy najbliższej wsi Szczytno, parafii Krysk — wszelako żądanej pomocy nietylko nie otrzymał, lecz jeszcze został haniebnie zelżony i pięściami przez mieszkańców Szczytna pobity. Jest to skutek działalności katolickich księży, którzy wytrwale pracują, aby sfanatyzować posłuszny sobie lud nieustannem zohydzaniem maryawitów i schlebianiem namiętnościom ludzkim. Działalność tego rodzaju wydaje zgubne owoce. Parafianie bowiem kryscy nietylko prześladują i krzywdzą maryawitów, ale nawet sami siebie zabijają. Oto w tych dniach we wsi Słotwin, należącej do parafii Krysk, katolik katolika zarąbał motyką przy kopaniu kartofli. Zbierają pasterze katoliccy owoce godne swego duszpasterstwa.

Elektryzowanie pól. [1]

Jak szybko postępuje nauka rolnictwa, dowodzi fakt, że w naszych czasach uczeni rolnicy czynią doświadczenia z elektryzowaniem pól. Czytelnicy nasi wiedzą, że elektryczność jest to niewidzialna siła, ukryta w przyrodzie i rozlana w całym wszechświecie. Siła ta czasami objawia się w groźnych wstrząśnieniach i zaburzeniach atmosferycznych. Tak bywa np. w czasie burzy. Wtedy błyskawice przerzynają pokryte chmurami niebo, grzmoty przeraźliwym hukiem napełniają powietrze, pioruny spadają na ziemię i nieraz wyrządzają ludziom poważne szkody. Człowiek na widok objawów tej siły niewidzialnej a tak potężnej, doznaje przestrachu.

Atoli takie wyładowanie elektryczności przynosi dla roślin wielkie pożytki. Wszyscy czujemy, że po burzy powietrze staje się lekkie, czyste i przyjemne; wszyscy widzimy, że rośliny jakby odżywają i przybierają weselszy wygląd. A rolnicy wiedzą z doświadczenia, że burze i wyładowania elektryczności znakomicie wpływają na wzrost i rozwój roślin.

Otóż niektórzy uczeni postanowili sprobować, czy nie dałoby się sztucznie sprowadzać elektryczności na zasiane pola i czy to okaże się praktycznem.

Pierwszym, który zwrócił uwagę na wpływ elektryczności na rośliny, był zmarły przed dwoma laty profesor uniwersytetu w Helsingsforsie w Finlandyi Lemström. Zastanowiło go najprzód, że rozwój wszystkich roślin w północnych stronach postępuje w szybszym tempie, a zbiory bywają większe, aniżeli w bardziej na południe położonych krajach i przyszedł po długich obserwacyach do przekonania, że dzieje się to pod wpływem częstszych i silniejszych wyładowań elektrycznych w północnych okolicach.

Po pierwszych próbach wazonowych z bardzo dobrym rezultatem, przeszedł do doświadczeń polowych.

Nad pólkami doświadczalnemi rozpiął na wysokości 1 i pół łokcia siatkę metalową, do której dochodziła elektyczność z maszyny elektrostatycznej. Elektryczność spływała po drutach siatki spokojnie, bez gwałtownych wstrząśnień i następowało w powietrzu dookoła roślin tak zwane wyładowanie, wytwarzające stan podobny do tego, jaki bywa podczas burzy.

Rezultat dało to doświadczenie znakomity, gdyż pólka naelektryzowane wydały podwójny plon, a nawet więcej, w porównaniu z pólkami nie elektryzowanymi obok będącymi.

Takie pólka więc otoczone siatką z góry na wysokości 1 i pół łokcia, w po-

---

[1] Porów. „Kurjer" lub. № 227.

równaniu z pólkami bez siatki sprowadzającej elektryczność wydały podwójny plon.

W inny sposób elektryzował pola technik angielski Newman. Urządził on na polu słupy na kilkanaście łokci wysokie, zaopatrzone w kule, sprowadzające elektryczność do ziemi. Uczony fizyk angielski Olivier Lodje, wywnioskował, że jest różnica w tem, czy elektryzować rolę, czy tylko powietrze dookoła roślin, bo pewne rośliny, jak np. warzywa, lubią elektryzowane powietrze, zboża zaś — elektryzowaną rolę.

W Niemczech rozpoczął próby z elektryzowaniem pól dr. Pringsheim w Krzyżanowicach pod Wrocławiem w r. 1903. Zbiór poziomek podwyższył się tam przez elektryzowanie o 128 proc., buraków cukrowych o 140 proc., jęczmienia i bobiku o 32 proc. Wskutek jednak niedostatecznego jeszcze udoskonalenia maszym elektrostatycznych dalsze próby zaniechane zostały.

Elekryzowanie pól nie tylko dobrze wpływa na wzrost roślin, ale i na wydajność mąki z ziarna elektryzowanych zbóż. Wedle orzeczenia wielu młynarzy, pszenica z pola elektryzowanego dostarczyła o wiele lepszej mąki, aniżeli z nieelektryzowanego. Okazuje się więc, że elektryzowane rośliny posiadają znacznie więcej składników odżywczych, aniżeli nieelektryzowane.

W końcu dodać należy, że nieodzownym warunkiem dodatniej działalności elektryczności na zasiane płody jest oprócz jaknajstaranniejszej uprawy i bardzo obfitego zasilenia roli w składniki odżywcze, wielki zasób wilgoci w ziemi, bez czego elektryczność nietylko nie dodatnio, ale ujemne nawet na rośliny działa.

Rodzi się pytanie jaka jest bezpośrednia przyczyna, że rośliny elektryzowane rosną lepiej i więcej plonu wydają? Różni uczeni różne przytaczają powody. Najprawdopodobniej jednak przyczyna jest ta, że elektryczność wywołuje u roślin szybsze parowanie wody, a przez to i szybsze pobieranie z ziemi składników odżywczych.

Podziękowanie.

Wielebnym Ojcom Maryawitom, a mianowicie: ks. Miłkowskiemu, ks. Skolimowskiemu, ks. Kaczyńskiemu i ks. Pągowskiemu, przesyłam serdeczne „Bóg zapłać“ za prawdziwie ojcowską a zupełnie bezinteresowną posługę kapłańską oddaną mojemu mężowi, Franciszkowi Bańkowskiemu, w jego długiej i ciężkiej chorobie, i za odprowadzenie zwłok jego, z wielką wspaniałością chrześcijańską, na cmentarz maryawicki w Strykowie.

Z prawdziwą w Bogu miłością i z głębokim szacunkiem dla Wielebnych Ojców pozostaję, wraz z dziećmi i z całą drużyną pogrzebową

Filomena Bańkowska.

Stryków d. 26/IX 1909 r.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał czwarty r. b.

Administracya.

Prenumerata „Maryawity“ wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12-73. Prenumeratorzy „Maryawity“ otrzymują „Wiadomoci Maryawickie“ bezpłatnie.

Paź.	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zach. słońca
2	Sobota	Aniołów Stróżów	g. 6 m. 2	g. 5 m. 36
3	Niedziela	N. M. P. Różańc.	g. 6 m. 4	g. 5 m. 34
4	Poniedz.	**Franciszka Seraf.**	g. 6 m. 6	g. 5 m. 31
5	Wtorek	Placyda M.	g. 6 m. 7	g. 5 m. 29
6	Sroda	Bronona W.	g. 6 m. 8	g. 5 m. 27

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Ostatnia kwadra d. 6 o g. 3 m. 8 r.

Dnia	Wschód Księżyca	Zachód Księżyca	Długość dnia	Ubyło dnia
5	g. 9 m. 2 w.	g. 1 m. 47 pp.	g. 11 m. 20	g. 5 m. 25

Redaktor: Ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita. Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.